

Oświadczenie złożone przez senatora Marka Rockiego na 69. posiedzeniu Senatu w dniu 21 stycznia 2015 r.

Oświadczenie skierowane do prezydent miasta stołecznego Warszawy Hanny Gronkiewicz-Waltz

W imieniu moich wyborców z Mokotowa i Ursynowa zwracam się z prośbą o zmiany w systemie pobierania opłat za przejazdy warszawskim metrem. Problem, o którym piszę poniżej, dotyczy wszystkich pasażerów metra korzystających z niego na dłuższych trasach.

Osoby niekorzystające z biletu miesięcznego na środki transportu publicznego w Warszawie, a podróżujące tramwajem, autobusem i metrem posługują się różnymi odmianami biletów czasowych, na przykład dwudziestominutowymi czy siedemdziesięciopięciominutowymi, gdy planują dłuższą podróż, niekiedy z koniecznością zmiany środka transportu. Korzystanie z takich biletów powoduje nierówność w traktowaniu z jednej strony pasażera metra, a z drugiej strony pasażera tramwaju i autobusu. Ta nierówność ma źródło w innym sposobie zawarcia umowy z ZTM (moment kasowania biletu) przez pasażerów metra, a innym przez pasażerów tramwajów i autobusów.

W tramwajach i autobusach bilet kasowany jest po wejściu do pojazdu, co najczęściej jest równoznaczne z początkiem jazdy. W metrze jest inaczej: pasażer zmuszony jest skasować bilet przed wejściem na peron, nie mając wcześniej żadnej informacji o faktycznym momencie rozpoczęcia jazdy. Stawia go to w sytuacji znacznie mniej korzystnej niż pasażera tramwaju lub autobusu. Tak różne traktowanie obywateli w zależności od tego, z jakiego środka komunikacji miejskiej korzystają, uważam za głęboko niesprawiedliwe i krzywdzące dla pasażerów metra.

Powodem owego zróżnicowania są przepisy ZTM, w których znaleźć można następujące sformułowanie: „Zawarcie umowy przewozu następuje wraz z wejściem pasażera do pojazdu, a w metrze – do strefy biletowej metra”.

Rozwiązaniem mogłoby być na przykład umożliwienie przebywania na peronie metra na podstawie bezpłatnego biletu peronowego (obecnie funkcjonującego, ale z wieloma, wręcz restrykcyjnymi, obwarowaniami) i kasowania właściwego biletu w momencie ukazania się rzetelnej informacji o czasie pozostającym do wjazdu składu na stację. Innym rozwiązaniem byłoby informowanie o czasie oczekiwania na wjazd składu na peron w dobrze widocznym miejscu obecnie funkcjonującej strefy kasowania.

Zgodnie z informacjami, jakie otrzymałem od moich wyborców, zdarza się, że po wejściu na peron stacji Natolin osoba na umieszczonej na nim tablicy (całkowicie niewidocznej ze strefy kasowania biletu) widzi, iż wjazd składu nastąpi za osiem minut, a w późnej porze – za piętnaście minut. Przejazd od stacji Natolin do stacji Raclawicka, według informacji o czasach przejazdów, powinien trwać trzynaście minut. Umowa z ZTM zawarta w momencie skasowania zakupionego za 3,40 zł biletu dwudziestominutowego nie ma w takiej sytuacji szans na realizację. Gdyby pasażer był poinformowany o czasie pojawienia się składu na peronie przed strefą kasowania biletu, miałby możliwość poczekać określoną liczbę minut, tak aby przewidywany czas przejazdu (we wskazanym przykładzie trzynaście minut) oraz czas oczekiwania na skład na peronie nie przekroczył łącznie owych dwudziestu minut. Zmuszanie pasażerów do kasowania w późnej porze biletu droższego, umożliwiającego jazdę do siedemdziesięciu pięciu minut, jest co najmniej niesprawiedliwe. Dlatego też pozostawienie obecnego stanu jest nie do zaakceptowania.

Za rozwiązanie nie do przyjęcia uważam także zbyt restrykcyjne obwarowanie przekraczania strefy biletowej z peronówką w sytuacji, gdy nie planuje się jazdy. Jeśli chce się pozostać w zgodzie z przepisami – to znaczy do strefy biletowej wchodzić jedynie z ważnym biletem na przejazd – to niemożliwe jest skorzystanie z umieszczonych za bramką bankomatów ani towarzyszenie osobie, która będzie podróżowała metrem, na przykład obciążonej bagażem lub oczekującej innej pomocy. Taka sytuacja daje okazję do wykazywania się zbyt dużą gorliwością osobom kontrolującym bilety.

Marek Rocki